Rok I. Lublin, 1 marca 1925 r. № 9.



TYGODNIK, WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.



AKT WIARY.

I rzekł Jeremi: Słuchaj mnie, narodzie,
A nie patrz na mnie tak łzawo i smutnie;
Długom ja płakał w oliwnym ogrodzie.
Długo ja łzami rozdźwięczałem lutnię,
A teraz wstaję ciałem utrudzony,
Lecz duszą silny — wielki — namaszczony.

Oto się do was stało moje słowo,
Wy do mych kolan, jak dzieci przybiegli,
Otom was nakrył koroną cierniową,
A wy w pokorze w proch czołami legli:
Teraz powstańcie z koroną gwiaździstą
I oblekajcie szatę białą — czystą.

Ileż wy żółci nie pili kielichów!
I przeto pełni byliście obawy:
Gorycz żre duszę, lecz nie zmywa grzechów,
Teraz, narodzie, tyś przebył chrzest krwawy,
Tą krwią dopiero grzechyście spłukali,
A więc do światła występujcie — biali!

Ja was utwierdzić chcę w tej świętej wierze,
A więc bierzmuję wasze dusze jeszcze,
Pierś w archanielskie skuję wam pancerze,
Na pogląd w przyszłość dam wam oko wieszcze,
Pieśnią pogodzę was z dzisiejszym losem...
Śpiewam ją!—a wy, idźcie za mną głosem:

PIEŚŃ

Wierzymy, Panie, o! wierzymy mocno,
Ześ nas nad wszystkich upodobał sobie,
Ześ nas zapalił jak pochodnię nocną,
By całą ludzkość prowadzić ku Tobie,
Że nam na niebie już świta zaranie,
Wierzymy Panie!

Wierzymy, Panie, że Ty gwiazdy siejesz
Po naszej drodze, żeś Ty naszym świadkiem,
Że chociaż czasem słabemi zachwiejesz,
Jednak nas wszystkich chronisz przed upadkiem,
Żeś aniołami otoczył otchłanie,
Wierzymy Panie!

Wierzymy, Panie, żeśmy syny światła,
Ze nasze wrogi są dziećmi szatana,
Ze on im stoi na czele i matła
Twą świętą wiarę, co, niepokalana,
Z trjumfem skończy z nim swe bojowanie...
Wierzymy, Panie!

Wierzymy, Panie, że synowie pychy
Silni są złością, ale słabi w duchu,
Ze jak cień żywot ich przeminie lichy,
Ze ich tu jeszcze upniesz na łańcuchu,
Że ich tu płacz czeka i zębów zgrzytanie,
Wierzymy, Panie!

Wierzymy, Panie, że w czas niedaleki
Kraj nasz o morza oprze swoje końce,
A wszystkie ludy przez wieki i wieki
Poglądać będą na nas, jak na słońce,
Ze Ty nad nami weźmierz królowanie,
Wierzymy, Panie!

Kornel Ujejski.

Popielec.

Kościół Katolicki bardzo pomaga duszy ludzkiej walczyć z własnemi namiętnościami, które potrafią stopniowo rozgrzewać się i nawet szaleć.

Zazwyczaj miłe bywają początki, lecz potem, niestety, nastaje koniec żałosny!

To tak pospolita prawda, wszystkim znana, że „daj kurze grzędy, a ona chce usiąść wyżej!" Raz dana komu swoboda, niebawem już mu nie wystarcza, chce jej posiąść coraz więcej, bez granic, aż do zdrożności.

Słowem, człowiek jest skłonny ciągle do popełniania przesady we wszystkiem. Gdy przesadza w dobrem, nazywamy to gorliwością. I wtedy on sam sobie jedynie szkodzi, lecz za to innym spełnia przysługi znaczne.

Gdy zaś dopuszcza się przesady w złem,—wówczas zarówno sobie, jak i innym staje się niebezpieczny.

Niech ktoś, dajmy na to, zacznie przesadzać w używaniu trunków, już wnet musi szkodzić sobie i innym.

Ach, gdyby wtedy, kiedy w kimkolwiek zaczyna wrzeć przesada w używaniu kieliszka, mógł ktoś, mając po temu władzę, krzyknąć na niego: „Hola, odrazu zaprzestań pić!"—i trunkowiec, posłuszny nakazowi, natychmiast odwraca się od butelki, nawet tłucze ją na znak, że do niej nie wróci,—już niechybnie w taki sposób został ocalony.

A gdyby jeszcze po tej przerwie nagłej ktoś życzliwy i rozumny jął mu tłumaczyć szkodliwość trunków, zwłaszcza obficiej używanych, już wolno przypuszczać, że w ocalonym trunkowcu utrwali się i nawet udoskonali przeświadczenie o zgubności pijaństwa.

Niestety, dla poszczególnych trunkowców niema Popielca!..

Szkoda.

Ale jest Popielec na przesadę w zabawach. A ta przesada bywa niemniej niebezpieczna od przesady w trunkach.

Dość popatrzeć na wielu młodzieńców, a nawet na podstarzałe fikalskie i fikalskich, kiedy w nich zacznie kipieć ochota do zabaw, ażeby przekonać się, do jak zgubnych postępków zdolni są ludzie, gdy w nich poprostu rozszaleją popędy szpetne!

Toć dużo jest takich młodzieńców, a i podstarzałych istot, którym w głowie tkwi jedna tylko myśl główna o zabawach. I o jakich zabawach?—najswywolniejszych, a więc o takich, które dają upust wszelkim zachciankom najlichszym.

Dziś niejedna zabawa, doprawdy, jest widowiskiem wstrętnem. Nagość ciał ukazuje się tam wyzywająco po to, żeby podniecać we wszystkich obecnych zmysłowe chuci i rozpęd do rozpusty...

Taka zabawa to rozmyślna okazja do urządzenia jawnej, publicznej rozpusty, pijaństwa, demoralizacji i próżniactwa!

Dajcie takim ludziom nieograniczoną i nigdy nie kończącą się swobodę, — a wnet świat cały zamienią w jeden kłęb ciał zdziczałych!

Na szczęście dla duszy ludzkiej Kościół każe nagle o północy uderzyć w dzwon! Tak woła chrześcijan do świątyni na Popielec. I tam, sypiąc na ich głowy popiół, budzi w nich opamiętanie, rozwagę, ucisza złe popędy, przypomina piękne i święte cele życia ludzkiego!

Życie krótkie. Śmierć już może jest bardzo blizko... Ciało zamieni się w popiół, — a dusza nieśmiertelna stanie przed Sędzią Sprawiedliwym. Tam przed Nim zda rachunek, jak używała życia na ziemi, jaki plon wydały jej siły i zdolności dobre?

Czem się u schyłku życia swego chlubić będziesz, człowieku? Ach, jaka wtedy bolesna gorycz cię przejmie,gdy zaczniesz wyrzucać sobie zmarnowanie sił swoich i czasu na zabawy bezecne, ohydne!..

O, droga młodzieży, niech cię myśl popielcowa odwróci raz na zawsze od zabaw takich, a ocalisz siebie moralnie i siły swoje, zdolności zużytkujesz szlachetnie na dobro własne i ojczyzny naszej, tak bardzo potrzebującej gorliwych i zacnych pracowników w każdym zawodzie pożytecznym.

Zakończmy te uwagi słowami poety Oppmana

Błogosławionaś ty, młodości,
Zapałem swoim święta;
W twem sercu iskra tkwi miłości
W niebiosach gdzieś poczęta.

Przeciwność — tylko sił ci doda
I bardziej z pracą zbrata,
Więc niech się święci dusza młoda
I młodociane lata!

Tyś jest olbrzymem, który może
Tysiączne zwalczyć trudy,
Na chmurnem niebie zatlić zorzę
Marzone spełnić cudy!

Marnować czasu — trzykroć szkoda,
Gdy wiosna mknie skrzydlata!
Więc niech się święci dusza młoda
I młodociane lata!

Idź, zrywaj kwiaty, lecz na Boga,
Pamiętaj zawsze o tem:
Ze wiedzie w przyszłość twoja droga
Do jutrzni, lśniącej złotem!

Gdy czas ucieka gdyby woda,
Niech zapał nie odlata
I niech się święci dusza młoda
I młodociane lata!

Ty jesteś ziarnem, które strzeli
Złocistym bujnym kłosem
I całą ziemię uweseli
I z lepszym zwiąże losem.

W tym wielkim celu twa nagroda
I pracy twej zapłata,
Więc niech się święci dusza młoda
I młodociane lata!

Trudno nawet marzyć o lepszej doli, zanim nie wyrzeczemy się pijaństwa.

Józef Chociszewski.

Polska odzyska szacunek świata, gdy w niej zakwitną: trzeźwość, oświata.

Ks. J. Janiszewski.

Czas i praca.

Gdy nasz rolnik zechce być szczery, wyjawi bardzo dużo ciekawych przyczyn, dlaczego tak zżył się z kupcem żydowskim i nawet niechętnie myśli o stworzeniu polskiego handlu zbożowego.

Przedewszystkiem rolnik przywykł zdawien-dawna mieć do czynienia tylko z żydem, kiedy idzie mu o zbyt zboża swego. Nigdy on nie widział innego kupca. Był jeszcze maleńki, a i wtedy ojciec jego także tylko z żydami prowadził handel zbożowy. Od innych też słyszał zawsze i wszędzie, że jedynie z żydami wszyscy rolnicy polscy handlują swojem zbożem. Więc widocznie tak być musi i tak jest najlepiej. Bo przecież gdyby to na złe wychodziło rolnikom, zpewnością jużby dawno chwycili się innego sposobu. Zresztą nie tylko chłopi trzymają się żyda-kupca, ale to samo czynią i panowie. I jacy panowie! Mądrzy, światli, bogaci. A oni wszakże najchętniej i tylko jedynie z Abramkami i Dawidkami trzymają się mocno za ręce w handlu zbożowym. Musi w tem być rzetelna korzyść rolników, kiedy tacy łebscy panowie nawet nie probują rozstać się ze swemi żydami-kupcami.

To szczere wynurzenie rolników ma dla nas bardzo ważne znaczenie.

Oto rolnicy nasi od czasów najdawniejszych **zżyli się** z kupcami żydami. Przyzwyczaili się tylko z żydami handlować. To przywyknienie stało się jak gdyby nałogiem bardzo starym!

A wiemy, co mówi przysłowie: „przyzwyczajenie jest drugą naturą".

Człowiekowi, mającemu swoje przyzwyczajenie, wydaje się ono dobrem, wygodnem, bo przyrosło do niego mocno, tak, że już z niem nie chce się rozstać.

Ale nadto rolnicy nasi więcej podają korzyści, które zapewniają sobie, jeżeli w handlu zbożowym posługują się żydami.

Jedną z najważniejszych korzyści — jest wielka łatwość zbytu i otrzymania zaliczki.

Kiedykowiek rolnik zamyśli o sprzedaży swego korczyka,—może to spełnić, bo żyd już gotowy nabyć go i zapłacić odrazu gotówką. A taki żyd-kupiec znajduje się wszędzie, nawet pod ręką, bo w niejednej wsi mieszka. A jeśli mieszka daleko, — to nieraz on sam zagląda do **swoich** rolników, zapytując usłużnie:

— Macieju, nie macie u siebie żyta, jęczmienia, owsa na sprzedaż,? Kupiłbym, a teraz cena poprawiła się, poszła w górę.

Czy warto rozstać się z tak wygodnym kupcem?

Nawet więcej jeszcze daje on wygód, bo rolnik może przyjść do niego w każdej porze dnia i nocy po zaliczkę, a żyd, bynajmniej, nie obrazi się, owszem, najchętniej pospieszy z przysługą, da naprzód ile trzeba bez wielkich targów. Rozumie się, przy tej uczynności swojej ani na chwilę nie zapomina o sobie, owszem, nawet swoją korzyść ma on przedewszystkiem na uwadze i tak się zabezpiecza, że stracić nie może, a jedynie jak najwięcej musi zyskać. I to jest dobrze wiadome rolnikowi, jednak rolnik rozumie, że żyd przecież nie może go darmo ratować.

— Niech zarobi na mnie — tak powiada rolnik, —Nie mam mu tego za złe. A owszem, tyle mam z niego wygody, tyle mi kłopotu ujmuje, że mogę do niego pójść w każdej chwili, jak do swego kasjera—i da mi, ile zażądam. A nieraz tak mi nawet zaufa, że da natychmiast i bez żadnego kwitka, o, i bez świadków! A czy mi kto inny tak napoczekaniu o każdej porze wygodzi? Po co więc mam szukać innego kupca, kiedy ten dla mnie całkiem dobry, i tak pasuje do mnie, jak najlepsza szkapa do dyszla!

To wszystko prawda! Rolnik polski może dużo pochwał powiedzieć o handlu, który prowadzi ze swoim stałym kupcem-żydem. Ale te pochwały mocno świadczą tylko o tem, że kupiec-żyd większe jeszcze korzyści ciągnie z pracy rolnika, aniżeli rolnik z usłużności żyda.

Proszę wziąć pod uwagę szczegół dobrze znany wszystkim: czy jest taki przyjaciel, któryby zechciał nam pomagać o każdej porze dnia i nocy bez żadnej swojej korzyści?

Odpowiadamy, że jest. Bo przecież są na świecie i ludzie bardzo dobrzy, ofiarni, usłużni.

Tak. Jeżeli kto ma takiego przyjaciela, to mówi o nim: on mnie miłuje szczerze, serdecznie i gotowy dla mnie uczynić niejedną ofiarę wielką. Jest moim przyjacielem, bo mnie kocha.

Teraz godzi się zapytać: a żyd-kupiec, czy usługuje nam w handlu zbożowym z przyjaźni ku nam? czy pomaga z serca?

Nie. Tylko z interesu swego.

Im on usłużniejszy dla nas, tem większe korzyści napewno spodziewa się z nas wydobyć **dla siebie.**

I nawet inaczej być nie może. Jeżeli kto obcy i obojętny usługuje nam gorliwie, nadskakująco, domyślamy się, że czyni to przedewszystkiem gwoli korzyści własnej.

Czemżeż są żydzi dla nas?

Mówmy otwarcie. Nikt nie powie, że oni są przyjaciele nasi. Nawet nie wymagamy tego od nich, bo rozumiemy, że to niemożliwe... Więc oni są dla nas tylko kupcami. A, jako kupcy, mają na oku jedynie swoje zyski. Przeto najgorliwiej usługują tym, z których—żyją, tyją i dorabiają się fortuny.

Że świadczą wszelakie wygody rolnikom naszym nie jako ich przyjaciele, jeno jako kupcy bardzo interesowni,—dowodem tego są szczegóły takie: dotąd oni nadskakują swoim rolnikom, dopóki spodziewają się coś na nich zarobić. Ale niechno tylko który rolnik zbankrutuje, albo krótko u niego, -oho! żydki

kupcy wtedy już poglądają na niego zgóry, już potrafią mu powiedzieć dość opryskliwie, szorstko, lub zgoła obojętnie:

— Ny, nie mam pieniędzy... Teraz nie mogę pożyczyć, bo sam potrzebuję...

Małoż dziedziców poszło z torbami ze swoich majątków? Kto na nich obłowił się najkorzystniej? Tylko żydzi. A czy na drogę do torby dziedzicowej wrzucili choć drobną sumkę ot tak, po przyjacielsku? —Gdzietam! Napewno, na pożegnanie zadrwili z niego grubo, okrutnie, jak z bankruta!

To nie nowina! I nasz potrafi szydzić z tego, który podupadł, a żyd tembardziej, bo nam obcy i wrogi.

Zgoda, bo chyba żaden z rolników nie myśli stawać w obronie żyda, jako niby przyjaciela swego, gdyż go za takiego nie uważa, ale radby powiedzieć, że jednak dotychczas bodaj tylko żyd był u nas wygodnym kupcem zbożowym, bośmy innego nie mieli.

A czemuż nie mieliśmy?

Bo nam się nie chciało!—Przecież potrafilibyśmy zrobić to samo, co żydzi, nawet lepiej i uczciwiej. — Ale jakoś schodziło. Żyd „zwąchał pismo nosem", zmiarkował, że nastręcza mu się „gratka nielada", więc chwytnął w swoje ręce interes złotodajny, a nam niby wygodził! Nie tak nam, jak raczej naszemu leniowi i przesądom niedorzecznym.

Toć panowie jęli mniemać, na wielką szkodę Polski, że im nie wypada zatrudniać się kupiectwem, a chłop nie próbował, bo brakło mu biegłości w myśleniu i rachunkach, zresztą miał już gotowego kupca-żyda, który panów obsługiwał i... skubał... Chłop rozumował naiwnie: Kiedy żyd dogadza panu, który ma zboża dużo, to chyba wystarczy i mnie, posiadającemu mało.

Obadwa: pan i chłop wówczas grubo szwankowali na rozsądku, nie potrafili bowiem zmiarkować, że dopuszczają do swego gospodarstwa szkodnika sroższego, niż myszy, wróble i robactwo! Bo te stworzonka nie każdego roku spadają plagą na ziemiopłody, a żyd-kupiec, gdy raz je opanował, już nie wypuszcza ze swej garści! Uczynił z nich poprostu raz na zawsze **swój towar i na nim robi interes świetny,** wzmacniając przez to ród Izraela w Polsce.

Tak samochcąc polacy z własnej pracy ukręcili na siebie powróz, który ich dusi!..

Wszyscy rolnicy muszą powiedzieć, że zboże jest owocem ich pracy, niemal krwawego ich potu! Czy oni są tacy bogacze, że mogą bez żadnego uszczerbku dla siebie oddawać wszystek plon w ręce obce na sprzedaż? Wszakże w taki sposób oddają bodaj połowę zarobku swego w obce ręce!.. Taki kęs chleba!...

To nie okruchy, spadające ze stołu bogacza, któremi pożywić się może ubogi żydzina. Nie! To nie okruchy, powtarzamy, lecz olbrzymi plon—zboże z całej Polski niemal—przechodzi w moc obcą, staje się towarem, zbogacającym obcych kupców, którzy ten sam chleb sprzedają nam, polakom, na pożywienie, a sprzedają bardzo drogo!

Numer 7 „Dzwonu Niedzielnego" podał podług rachunku ministerstwa rolnictwa we Francji porównanie cen chleba w kilku krainach. Dla łatwego zorjentowania się cenę chleba przedstawił we frankach francuskich; więc chleb w Polsce obecnie kosztuje 3 fr. 90 s., w Belgji 1 f. 70 s., we Włoszech 1 f. 80 s., a w Niemczech 3 fr.

Najdrożej u nas, jakkolwiek zboże polskie w ciągu długiego czasu było tanie, nawet bardzo tanie!

A dlaczego tak jest, rolnicy nasi zpewnością nie umieją wyjaśnić, bo oni — bardzo przepraszam, ale może się nie mylę — są tylko parobkami u żydów! Do rolników polskich przecież należy tylko wytwarzanie zboża, a zaś żydowska głowa w tem, jak i komu pracę ich sprzedawać, gdyż jakoby polscy rolnicy uczynić tego nie potrafią!

Czy ta smutna rzeczywistosc nie ściąga hańby na głowy polskie? A do czegoż są one? Czy jedynie do noszenia czapki, lub kapelusza?

Żydzi rozmyślnie otoczyli nieprzeniknioną tajemnicą **swój handel—zbożem polskiem..** Nie głupi są pouczać polaków, jak oni sami u siebie dla swej li tylko korzyści zorganizowali handel płodami polskiej ziemi!.. Nie głupi pokazywać nam drogę! Ale czy my sami nie potrafimy znaleźć jej dla siebie właściwej i korzystnej?

Jeżeli mówimy w przysłowiu: „kto chce psa uderzyć, kij znajdzie", — a za ewangelją: „kto puka będzie mu otworzone, kto szuka, ten znajdzie", to czy idąc za temi prawdami, nie powinniby zabrać się wszyscy razem rolnicy nasi do poszukania sposobu obywania się bez pośrednictwa żydów w sprzedawaniu zboża swego?

Czy do wykonania tego wynalazku nie skłanie ich własny niedostatek i hańba zależności w sposób doprawdy, niezaszczytny od żydów, którzy tych naszych rolników nazywają w swoim żargonie „baranami" i „szczurami"?.

Obecnie przecież rolnicy polscy nawet bardzo głośno biadają na duży niedostatek, trapiący ich z powodu nieszczególnego urodzaju ostatniego i różnych wydatków nadzwyczajnych.

Czy do tych wydatków nie należałoby dodać dobrowolnej składki na... kupców żydowskich?

Jakaż to składka?

A no ta, którą płacą nasi rolnicy w naturze, kiedy wyręczają się kupcem żydowskim w sprzedaży swego zboża. Toć sami rolnicy wiedzą o tem i niby zgadzają się na to, że żydy przecież darmo nie wygodzą rolnikowi, biorąc od niego zboże na handel.

Ale jak duże wynagrodzenie sami sobie wyznaczają żydzi, to jest dla rolników tajemnicą. Tylko wolno domyślać się, że musi być znaczne, bo „coś sielmy żydy nieźle wychodzą na swoim handlu naszem zbożem"..

Naszemu rolnikowi bardzo ciężko, choć zboże produkuje, a żydowskiemu kupcowi zbożowemu łatwo rośnie fortuna i brzuszek, choć tylko cudzem zbożem handluje.

Musi być ten handel dla żyda bardzo korzystny!

Więc czemuż ty, rolniku polski, sam nie zatrudniasz się handlem zbożowym?

Czego ty, rolniku, nie czynisz u siebie bądź dla oszczędności, bądź dla pomnożenia dochodów swoich?

Oto sam uczysz się ciesielki i stolarki, byle bez obcego cieśli i stolarza zbudować sobie chatę. Sam uczysz się tkactwa, pszczelarstwa, sam spekulujesz, jakich używać nawozów sztucznych i zielonych dla podniesienia wydajności swego gruntu. Sam w gospodarskich robotach u siebie posługujesz się pomocą domową, byle jak najmniej wydać na obcych najemników,—a tylko w sprzedaży swoich plonów ciągle jeszcze jesteś na pasku żydowskim?

Czy to nie wstyd być takim niedołęgą i nawet niewolnikiem względem żyda? Czy ten żyd-kupiec lepszy i mędrszy od ciebie, rolniku polski? Czy ty sam nie potrafisz sprzedać korzystnie swego zboża tym, którzy go potrzebują dla siebie na posiłek?

Pomyśl o tem, rolniku polski, a napewno znajdziesz sto sposobów dobrych. Tylko pomyśl, a więc zacznij sam pracować głową swoją, bo dotychczas pracowałeś bodaj jedynie rekami i nogami, a za ciebie niestety, na wielką twoją szkodę myśleli żydzi i rozmaici agitatorowie-kusiciele, którzy mieli i mają na widoku nie twoje, ale jedynie swoje korzyści.

Nowiny z Polski.

— D. 17 lutego r. b. Jan Gajewnik, lat 23 mający, mieszkaniec kolonji Dobra Wola, gminy Gułów, pow. łukowskiego, upiwszy się aż do utraty przytomności, zasnął w stodole — i już więcej się nie obudził. W tak młodym wieku zasnął twardo na śmierć! Jest to jeden dowód więcej, jak trunki pomagają do... zmarnowania życia!

— I mimo to tak bardzo wielu zwolenników mają trunki! Nawet nie trzeba wysilać się na przekonywanie, ile złego one wyrządzają ludziom, bo przecież każdy niemal wszędzie i zawsze dokoła siebie widzi straszne spustoszenia moralne i materjalne, spowodowane li tylko przez nadużycie trunków.

Zresztą każda gazeta codzienna i tygodniowa niemal stale podaje do wiadomości smutne wydarzenia, kończące sie nagłą śmiercią, bójką, morderstwem, zniewagą—i więzieniem, których sprawcą jest ciągle jeden i ten sam szkódnik okrutny—trunek!

Czy podobna chwalić go za to? I czy godzi się zachęcać kogokolwiek do kupowania go, choćby przy tej sposobności nabywca dał zarazem jakąś ofiarke pieniężną na potrzeby Polski?

Chyba nie godzi sie. A jednak był ktoś, kto pochwalił niejakiego Henryka Belcarza, właściciela składu wódek w Kowlu, który wpadł na pomysł taki: umówił się z kilku swojemi kolegami, posiadającemi takież same składy wódek i restauracje w Kowlu, żeby w czasie od 1 grudnia roku zeszłego do 15 stycznia r. b. urządzili u siebie, w swoich zakładach, zbiórkę ofiar na zakup samolotów dla armji polskiej. Zatem każdy gość, kupując u nich trunki w tym czasie, dawał zarazem jakąś nadwyżkę, przeznaczoną na sprawienie samolotu. Oczywiście nadwyżki były sumiennie zapisywane i kwitowane. Wpłynęła stąd suma pokaźna, bo aż **szesnaście tysięcy złotych!**

Ale czy niema w tej ofiarze na dnie utajonej goryczy moralnej dla nas, polaków? — Jest, nawet wielka. To nie przesada! Nie zatracajmy delikatności sumienia moralnego i obywatelskiego. Róbmy ofiary dla naszej czcigodnej Polski, — róbmy drobne, czy wielkie ofiary pieniężne, ale nigdy pzy kupowaniu trunków. Bo gość trunkowy da grosik Polsce, a zarazem wyrządzi Jej, być może, bardzo dotkliwą krzywdę i hańbę przez swoje nadużycie trunków. Jedną ręką wspomaga—a drugą krzywdzi... Na taką ofiarę naród musi patrzeć ze smutkiem i... z zawstydzeniem... Bo czy nas nie stać na inne sposoby przynoszenia ofiar narodowych dla dobra Polski?

— Na serdeczną pochwałę zasługują rzemieślnicy w Parczewie, które jest miastem sporem, ma bowiem 10.000 mieszkańców, a w tem połowę żydów. Otóż polscy rzemieślnicy parczewscy jeszcze w r. 1921 założyli Towarzystwo Rzemieślnicze, mające na celu dobro kulturalne swoich członków. Obecnie jest ich przeszło stu. Dość często zbierają się na wspólne narady. Teraz postanowili założyć szkołę wieczorową dla terminatorów, nadto powzięli zamiar urządzić u siebie cechy dla szewców, stolarzy i kowali. Dawniej było w Parczewie dość dużo garncarzy, lecz zczasem stali się niepotrzebni wobec rozpowszechnienia sie garnków i kubków metalowych. Jedno jest tylko smutne w Parczewie dla serc polskich — to, że tam jeszcze handel przeważnie znajduje się w rękach żydowskich, bo polskich zakładów kupieckich jest zaledwo pięć, a żydowskich aż dwieście. Lecz mamy nadzieję i to stać się musi wkrótce, że będzie odwrotnie:—mało żydowskich, a bardzo dużo polskich.

— W okolicy Parczewa, w majątku swoim, Siemieniu, zmarł ś. p. Jan Zaorski, wielki krzewiciel oświaty. Dzięki staraniom jego powstało w gminie miejscowej dziesięć szkół, o które troszczył się gorliwie i ofiarnie, sam nie żałując własnej pomocy i ofiary. Był przewodniczącym dozoru szkolnego — i na tem stanowisku dawał z siebie piękny przykład prawdziwego przyjaciela dzieci i szkoły. Gdy raz zabrakło mieszkania na szkołę i dla nauczyciela, zaraz odstąpił w swoim domu dwa odpowiednie pomieszczenia, rozumie się, bezpłatnie i nawet opał ofiarował. A jeżeli kiedy nastręczył się jaki wydatek, a kasa dozoru była pusta, sam z własnej kieszeni chętnie go załatwiał.

— Do „Gazety Świątecznej“ w tych dniach donieśli czytelnicy wieści szczególniejsze. Oto w okolicy Pyzdr (powiat słupecki, ziemia kaliska) już dnia 10 lutego wczesnym rankiem przeciągnęła burza z ulewnym deszczem i błyskawicami, a przytem dwa razy ciężko zagrzmiało. — I w okolicy wsi Dalkowa (pow. łęczycki) tego samego dnia były błyskawice z grzmotem.

— W polskiej części Górnego Ślązka znajduje się kopalnia srebra. W r. 1923 dobyto srebra 4072 kilogramy. A w r. 1924 już znacznie powiększyła się iloś wydobytego srebra, bo dosięgła niemal 10 tysięcy kilogramów.

— W Kamieńcu Litewskim jeszcze w lipcu roku zeszłego od pioruna zgorzał starożytny kościól drewniany. Zdołano uratować wiele cennych przed-

miotów. Jednak parafja miejscowa jest uboga i nie zdoła własnemi tylko siłami w prędszym czasie zbudować świątyni, tak bardzo tam potrzebnej. Zpewnością polacy katolicy w całym kraju, odczuwając niedolę parafjan w Kamieńcu L., pospieszą im z ofiarkami swemi na pomoc. Ofiary prosimy przesyłać na ręce ks. proboszcza W. Turgała, prezesa komitetu budowy.

— W roku 1924 było w Polsce całej szkół powszechnych 30,383. Z tej liczby przypaga szkół 4.398 w byłym zaborze pruskim,—18.950 w byłym zaborze rosyjskim,—6.417 w byłym zaborze austrjackim, — a 618 w województwie śląskiem. Szkół powszechnych z ruskim językiem wykładowym jest przeszło 3.000,—z niemieckim 1549,—jest też parę szkół z językiem wykładowym białoruskim, litewskim i czeskim.

Seminarjów nauczycielskich jest w Polsce 130,—gimnazjów 225,—szkół i kursów zawodowych 586, — szkół wyższych (uniwersytetów i politechnik) 16.—Ponadto są szkoły prywatne: około 1000 ludowych,—65 seminarjów nauczycielskich,—485 gimnazjów,—2 szkoły wyższe.

Nauczycieli ma Polska w szkołach powszechnych 62.626,—w seminarjach 2.055,—w gimnazjach 12,500,— w szkołach zawodowych 900, — w szkołach wyższych 2000. Ponadto kilka tysięcy w szkołach prywatnych. Razem, liczba nauczycieli dochodzi do 90.000.

W roku szkolnym 1923|24 uczęszczało do szkół powszechnych około 3 i pół miljona dzieci,—do szkół średnich i zawodowych okrągło 400,000, — do szkół wyższych okrągło 40.000. Razem liczba młodzieży, uczęszczającej w Polsce do szkół, dobiega 4 miljonów. Około miljona dzieci nie korzystało jednak jeszcze z nauki z powodu braku szkół...

Dopóki w każdej chacie nie będzie uważnie czytana dobra gazeta, dopóty miljonowe rzesze polskiego ludu wiejskiego nie będą miały tej wartości w Ojczyźnie, jaka jest potrzebna dla potęgi Polski i dobrobytu wsi.

Aleksander Niedbalski, poseł.

Rozmaitości.

— W kraju zakaukaskim, należącym do Rosji, z powodu niezwykłych mrozów, które tam w ostatnich czasach trwały, rośliny delikatne, nie znoszące zimna, zupełnie zostały zniszczone, a więc: krzewy cytryn, brzoskwiń, mandarynek, oraz plantacje imbiru i eukaliptusa.

— Gazety niemieckie podały wiadomości o rozruchach buntowniczych wśród robotników na Uralu w Rosji bolszewickiej. Z Moskwy udał się tam specjalny komisarz dla uśmierzenia. W nocy 19 lutego tajna policja sowiecka aresztowała członków rad fabrycznych, a następnej nocy rozstrzelano ich bez procesu. Ten postępek władzy tak wzburzył robotników, że miejscowe siły wojskowe nie mogą go opanować. Robotnicy rzucili się na policjantów i zabili ich 40-tu.

— I włościanie w wielu miejscowościach Rosji przeciwni są władzom sowieckim, tak, że nawet tu i owdzie w sposób niespodziewany zabijają komunistów i urzędników bolszewickich. Z tego powodu wynikły w ostatnich czasach procesy rządowe przeciwko włościanom w Prutkach, Narszugach, Mińsku, Charkowie, Odesie.

— D. 22 lutego z okazji siódmej rocznicy istnienia armji czerwonej odbyła się w Moskie na Czerwonym Placu parada wojskowa. 15.000 wojska przemaszerowało przed władzą sowiecką.

— Król angielski, Jerzy, zachorował Lekarze doradzili mu wyjechać z Anglji w strony ciepłe. Wkrótce król podejmie tę podróż, a na czas jego nieobecności zastąpi go w rządach specjalna komisja przewidziana przez konstytucję angielską.

— W Czechach katolicka partja ludowa odbyła z okazji rocznicy wyboru Papieża, Piusa Jedenastego zebranie, ne którem arcybiskup Kordacz oświadczył że partja czuje się jednomyślną z katolikami całego świata. Papieżowi należy się hołd, jako obrońcy prawa międzynarodowego i prawdziwej wolności przeciw despotyzmowi od góry i anarchji od dołu. Biskup Podlaha przemówił do nuncjusza papieskiego, zaznaczając, że katolicy czescy i słowaccy wierni są hasłu „Zawsze wytrwamy przy Papieżu i Kościele“. Na to nuncjusz Marmaggi oświadczył, że „Kościół prowadz zwycięską walkę już dwa tysiące lat—i Bóg mu zawsze użycza sił!“

Wiadomości polityczne.

— Sesja Ligi narodów rozpocznie się 10 marca Przedstawiciele państw będą na tych sesjach rozpatrywali kika spraw bardzo ważnych i niepokojących Między innemi ma być rozważony spór Gdańska i Polski o pocztę polską. Rząd polski nie zaniedba bronić swego prawa.

— Komisja kontrolująca, wysłana swego czasu przez mocarstwa zainteresowane do Niemiec dla zbadania na miejscu, jak też naród niemiecki przestrzega warunków umowy pokojowej odnośnie do rozbrojenia swoich wojsk i skasowania wielu fabryk, wytwarzających broń i naboje, — ukończyła swój objazd w różnych okolicach Niemiec i nawet opracowała sprawozdanie obszerne, a bardzo ciekawe, które prywatnie już politycy francuscy i angielscy zdążyli przeczytać i ono ich przekonało, że niemcy wbrew ugodzie pokojowej podstępnie, przebiegle a dość spiesznie czynią znaczne przygotowania wojskowe, wiec zręcznie powiększają liczbę żołnierzy wyszkolonych puścili w ruch sporo fabryk, przygotowujących broń naboje, samoloty wojskowe. Z tego sprawozdania widać, że Niemcy jednak mają złe zamysły.

Cena prenumeraty : **Bez odnoszenia: na cały rok 6 zł. na pół roku 3 zł., na ćwierć roku 1 zł. 50 gr., mies. 50 gr**
Z przesyłką: na cały rok 8 złotych, na pół roku 4 złote, na ćwierć roku 2 złote.

Adres Redakcji: Lublin, Początkowska 2, — — — — — — Administracja w Bychawie.

Redaktor i Wydawca: Ks. A. KWIATKOWSKI. Drukarnia pod „Orłem Białym“ Bychawa.